

opusdei.org

Poznać Jezusa, by poznać siebie (XII): Modlitwa liturgiczna

Rozważania św. Josemaríi mogą nam pomóc bardziej zjednoczyć się z Bogiem i Kościołem w czasie obrzędów liturgicznych.

13-04-2021

Jest kwiecień 1936 r. W Hiszpanii panuje wiele napięć społecznych. Akademia DYA stara się jednak utrzymać zwykły klimat studiów i wspólnego życia. Podczas tych dziwnych dni jeden z tam

mieszkających pisze do rodziców w liście, że dzień wcześniej, z pomocą nauczyciela, ćwiczyli śpiew liturgiczny w atmosferze, którą zapamiętał jako bardzo radosną^[1]. Z jakiego powodu trzydziestu studentów w niedzielny wieczór miało lekcje śpiewu?

Odpowiedź można znaleźć, cofając się o kilka miesięcy, kiedy to św. Josemaría uwzględnił w planie formacyjnym Akademii właśnie lekcje śpiewu gregoriańskiego. Jako proboszcz w Perdiguera św. Josemaría zwykł odprawiać śpiewaną Mszę, ale to nie jego osobiste upodobania zdecydowały o włączeniu śpiewu do programu nauczania. Nie było to również spowodowane zainteresowaniami naukowymi, konsekwencją znajomości i rozwoju ruchu liturgicznego w Hiszpanii. Ta decyzja była raczej owocem jego duszpasterskiego doświadczenia,

motywowanego jedynie chęcią pomocy tym młodym, aby stali się duszami modlitwy.

Warto przyjrzeć się szczegółowo trzem publikacjom, nad którymi św. Josemaría pracował w latach trzydziestych, a wszystkie miały na celu ułatwienie dialogu z Bogiem: każda z nich odnosiła się do innej z trzech wielkich form wyrażania modlitwy chrześcijańskiej. Pierwsza skupiała się na osobistej medytacji, druga zachęcała do pobożności ludowej, a ostatnia namawiała czytelnika do zanurzenia się w modlitwie liturgicznej. Pierwsza to rozważania duchowe, stanowiące podstawę książki *Droga*; drugą była krótka książka *Różaniec Święty*; a trzecia to dzieło zatytułowane *Devociones litúrgicas*. Choć publikację tej ostatniej pracy zapowiedziano na 1939 rok, z różnych powodów nigdy nie ujrzała ona światła dziennego. Jednak prolog

przygotowany przez ks. Felixa Bilbao, biskupa Tortosy został zachowany i nosi tytuł „Módlcie się i módlcie się dobrze!”. W tym niepublikowanym tekście zachęca się czytelników do zagłębienia się, wspólnie z autorem książki, w liturgię Kościoła, aby dojść do „skutecznej, soczystej, stałej modlitwy, która łączy zażyłe z Bogiem”[2].

Dać głos modlitwie Kościoła

Dla św. Josemaríi liturgia nie była zbiorem reguł mających na celu jedynie dodanie podniosłości pewnym ceremoniom. Cierpiał, gdy sposób sprawowania sakramentów i innych czynności liturgicznych nie służył tak naprawdę spotkaniu ludzi z Bogiem i innymi członkami Kościoła. Kiedyś, po wzięciu udziału w celebracji liturgicznej, napisał: „Wielu duchownych: arcybiskup, kapituła kanoników, beneficjenci,

śpiewacy, usługujący i ministranci ...
Wspaniałe ozdoby: jedwabie, złoto,
srebro, kamienie szlachetne, koronki
i aksamity... Muzyka, głosy, sztuka...
I... bez ludu! Wspaniały kult bez
ludu”[3].

Ta troska o lud w liturgii jest głęboko
teologiczna. W czynnościach
liturgicznych Trójca Święta
współdziała z całym Kościołem, a nie
tylko z jedną z jego części. To nie
przypadek, że większość refleksji w
Drodze, które św. Josemaría
poświęcił liturgii, znajduje się w
rozdziale o Kościele. Dla założyciela
Opus Dei liturgia była
uprzywilejowanym miejscem
doświadczenia wspólnotowego
wymiaru modlitwy chrześcijańskiej;
tam jest jasno widoczne, że wszyscy
razem zwracamy się do Boga.
Modlitwa liturgiczna, zawsze
osobista, otwiera horyzonty
wykraczające poza indywidualne
przyzwyczajenia. Jeśli w medytacji

osobistej to my jesteśmy podmiotem mówiącym, w liturgii podmiotem jest cały Kościół. Jeśli w dialogu sam na sam z Bogiem to my mówimy jako członkowie Kościoła, w modlitwie liturgicznej to Kościół przemawia przez nas.

I dlatego nauczanie się mówienia „my” w modlitwach liturgicznych jest wspaniałą szkołą uzupełniającą różne wymiary naszej relacji z Bogiem. W tej wielkiej rodzinie, jaką jest Kościół, odkrywamy, że jesteśmy jednym z dzieci Kościoła. Dlatego też wyrażne wezwanie św. Josemaríi nie jest zaskakujące: „Twoja modlitwa powinna być liturgiczna. — Obyś umiłował odmawianie psalmów i modlitw mszalnych zamiast prywatnych modlitw czy partykularnych nabożeństw”[4].

Nauka modlitwy liturgicznej wymaga pokory w przyjmowaniu od innych słów, które wypowiemy. Wymaga

również skupienia serca, aby rozpoznać i docenić relacje, które łączą wszystkich chrześcijan. W tym sensie warto pomyśleć, że modlimy się nie tylko razem z tymi, którzy są z nami w tym momencie, a także z tymi, którzy są nieobecni; z chrześcijanami z naszego kraju, z krajów sąsiednich, z całego świata... Modlimy się także z tymi, którzy byli przed nami i oczyszczają się lub już cieszą się chwałą nieba. W rzeczywistości modlitwa liturgiczna nie jest formułą anonimową, ale jest pełna „twarzy i imion” [5]; jednoczymy się z wszystkimi konkretnymi ludźmi, którzy są częścią naszego życia i którzy podobnie jak my żyją „w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”, są uczestnikami życia Trójcy.

Modlitwa ciała

Wiemy, że dla św. Josemaríi uświęcenie pracy nie polegało na

modleniu się w trakcie pracy, ale przede wszystkim na przemianie w modlitwę samego działania, które wykonuje się z troską, by robić to na chwałę Bożą, dążąc do doskonałości i w poczuciu bycia obserwowanym z miłością przez naszego Ojca Niebieskiego. Podobnie modlitwa liturgiczna nie polega przede wszystkim na odmawianiu modlitw podczas czynności liturgicznych, ale na wykonywaniu tych czynności rytualnych *digne, attente ac devote*, z godnością, uwagą i pobożnością, na jakie zasługują, będąc obecnym w tym, co się dzieje. Są okazją nie tylko do indywidualnych aktów wiary, nadziei i miłości, ale do działań, poprzez które cały Kościół wyraża swoją wiarę, nadzieję i miłość.

Święty Josemaría przywiązywał wielką wagę do tego, aby „umieć być” w różnych aktach kultu, do wyrobienia się w pobożności. Godność, jakiej wymaga modlitwa

liturgiczna, ma wiele wspólnego z postawą ciała, ponieważ w pewien sposób z jego pomocą pokazujemy, co chcemy zrobić. Sprawowanie mszy świętej, przychodzenie do spowiedzi, błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, itp. wymagają konkretnych czynności, ponieważ są one modlitwą w działaniu. Modlitwa liturgiczna obejmuje więc także modlitwę ciała. Co więcej, oznacza to naukę urzeczywistnienia tu i teraz modlitwie Kościoła. I logicznie rzecz biorąc, chociaż wielokrotnie to kapłan ma misję oddania głosu i rąk Chrystusowi-Głowie, to zgromadzenie daje głos i widzialność całemu Mistycznemu Ciału Chrystusa. Świadomość, że modlitwy świętych i dusz w czyśćcu można zobaczyć i usłyszeć przez nas, jest dobrym bodźcem do dbania o tę pobożność.

Oprócz godności, modlitwa liturgiczna wymaga staranności. W

tym sensie można by powiedzieć, że oprócz koncentrowania się na wypowiedzianych słowach ważne jest, aby przeżyć dany moment w jak najgłębszy sposób: mieć jasność co do tego, z kim jesteśmy, dlaczego i po co. Ta świadomość wymaga wcześniejszej formacji, którą zawsze można pogłębiać. Jak powiedział św. Josemaría: „Powoli! Uważaj, co mówisz, kto mówi i do kogo. Bo to szybkie klepanie, bez czasu na zastanowienie, to pusty hałas, blaszany stukot. Powiem ci więc za św. Teresą, że choćbyś najdłużej poruszał wargami, nie uważam tego za modlitwę”[6].

Spotkaj się z każdą z Osób Trójcy Świętej

Pomimo nieuniknionych rozproczeń, z powodu naszej kruchości, w modlitwie liturgicznej uczestniczymy w tajemniczym, ale rzeczywistym spotkaniu całego Kościoła z trzema

Osobami Trójcy Przenajświętszej.
Dlatego wzbogacające jest nauczanie
się rozróżniania, kiedy zwracamy się
do Ojca, Syna lub Ducha Świętego.
Ogólnie rzecz biorąc, liturgia
zazwyczaj stawia nas twarzą w twarz
z Bogiem Ojcem, z jego własnymi
cechami, chociaż często przywołuje
się Go prostym zwrotem „Boże” lub
„Panie”. On jest źródłem i
początkiem wszystkich
błogosławieństw, którymi Trójca
Święta obdarza ten świat i do Niego
kierowana jest, przez Jego Syna,
wszelka chwała, jaką stworzenia są
w stanie wyrazić.

Bo to, co mówimy Ojcu, mówimy
przez Jezusa, który jest nie tyle przed
nami, co z nami. Słowo wcieliło się,
aby nas przyprowadzić do Ojca, a
zatem odkrycie Jego obecności u
naszego boku jako brata, który zna
naszą słabość i nie wstydzi się jej,
napęłnia nas pocieszeniem i
śmiałością. Ponadto modlitwa

liturgiczna, jako oficjalna modlitwa Kościoła, rodzi się z modlitwy Jezusa. Jest to nie tylko kontynuacja Jego modlitwy, kiedy był na tej ziemi, ale także wyraz, dziś i teraz, Jego wstawiennictwa za nami w niebie (por. Hbr 7,25). Czasami znajdujemy również modlitwy, które zwracają się bezpośrednio do Jezusa, kierując nasz wzrok na Syna jako Zbawiciela. Z tych powodów modlitwa liturgiczna jest wspaniałym sposobem zharmonizowania się z kapłańskim sercem Jezusa Chrystusa.

Zaś modlitwa skierowana do Ojca przez Syna jest realizowana w Duchu Świętym. Świadomość obecności trzeciej Osoby Trójcy Świętej w modlitwie liturgicznej jest wielkim darem od Boga. Wielki Nieznajomy, jak nazywał Go św. Josemaría, pozostaje niezauważony zewnętrznie, jak światło lub jak powietrze, którym oddychamy. Wiemy jednak, że bez światła nic nie

widzielibyśmy, a bez powietrza udusilibyśmy się. Podobnie Duch Święty działa w dialogu liturgicznym. Chociaż zwykle nie zwracamy się do Niego, wiemy, że mieszka w nas i niewypowiedzianym szeptem skłania nas do zwracania się do Ojca słowami, których nauczył nas Jezus. Jego działanie objawia się zatem pośrednio. Bardziej niż w słowach, które wypowiadamy lub do kogo je wypowiadamy, Duch Święty objawia się w tym, jak je wypowiadamy: jest obecny w głosach, które stają się pieśniami, i w ciszy, która pozwala Bogu działać w naszym istnieniu.

W taki sam sposób, w jaki wiatr jest dostrzegalny we wprowadzonych w ruch przedmiotach, tak możemy dostrzec obecność Ducha Świętego, gdy doświadczamy skutków Jego działania. Na przykład, pierwszym efektem Jego działania jest świadomość, że modlimy się w Kościele jako córki i synowie Boga.

Doświadczamy tego również wtedy, gdy sprawia, że Słowo Boże rezonuje w nas nie jako słowo ludzkie, ale jako Słowo Ojca skierowane do każdego. Duch Święty objawia się przede wszystkim w czułości i wielkoduszności, z jaką Ojciec i Syn zwracają się do każdego, gdy podczas liturgii przebaczą nam, oświecają, wzmacniają lub obdarowują szczególnym darem.

Wreszcie działanie Ducha Świętego jest tak dyskretne i konieczne, że to On sprawia, że czynność liturgiczna może stać się prawdziwą kontemplacją Trójcy Świętej, pozwala nam ujrzeć cały Kościół i samego Jezusa, gdy zmysły nam mówią inaczej. To Duch Święty objawia nam, że duszą modlitwy liturgicznej nie jest formalne wypełnienie szeregu zewnętrznych słów lub ruchów, ale miłość, z jaką szczerze pragniemy służyć i pozwalamy, aby nam służono. Duch

Święty sprawia, że uczestniczymy w Jego osobistej tajemnicy, kiedy uczymy się cieszyć Bogiem, który uniża się, aby nam służyć, abyśmy później my mogli służyć innym.

Żyłem Ewangelią

Nic dziwnego, że jednym z najczęściej używanych terminów w Piśmie Świętym i Tradycji odnoszących się do czynności liturgicznych jest służba. Odkrycie tego wymiaru służby w modlitwie liturgicznej ma wiele konsekwencji dla życia wewnętrznego. Nie tylko dlatego, że ci, którzy służą z miłości, nie stawiają siebie w centrum, ale także dlatego, że postrzeganie liturgii jako służby jest kluczem do przekształcenia jej w życie. Choć wydaje się to paradoksalne, w licznych modlitwach znajdujemy w tekstach liturgicznych wezwanie do naśladowania w życiu codziennym tego, co celebrowaliśmy. To

zaproszenie nie oznacza, że powinniśmy rozszerzyć język liturgiczny na nasze relacje rodzinne i zawodowe. Oznacza jednak przekształcenie w program życiowy tego, co celebrowanie pozwoliło nam kontemplować i przeżyć [7]. Dlatego św. Josemaría niejednokrotnie, kontemplując działanie Boga na swojej drodze, wołał: „Zaprawdę, żyłem Ewangelią dnia”[8].

Aby przeżywać liturgię dnia i w ten sposób przekształcić nasz dzień w służbę, w dwudziestoczwierogodziną mszę świętą, konieczne jest rozważenie wydarzeń z naszego życia w świetle tego, co celebrowaliśmy. W tym zadaniu medytacja osobista jest niezastąpiona. Święty Josemaría notował te słowa lub wyrażenia, które uderzały go podczas celebrowania mszy świętej lub podczas odmawiania Liturgii Godzin aż pewnego dnia napisał: „Nie

zanotuję już żadnego psalmu, ponieważ należałoby je wszystkie wypisać, bo we wszystkich są jedynie cuda, które dusza widzi, gdy służy Bogu”[9]. Prawdą jest, że modlitwa liturgiczna jest źródłem modlitwy osobistej, ale równie prawdą jest, że bez medytacji bardzo trudno jest osobiście przyswoić sobie bogactwo modlitwy liturgicznej.

To właśnie w ciszy, w której jest się z Bogiem sam na sam, formuły modlitwy liturgicznej nabierają zazwyczaj wewnętrznej i osobistej mocy. W tym sensie przykład Maryi jest pouczający: uczy nas, że aby urzeczywistnić *fiat* – *niech się stanie* – liturgii, przekształcić ją w służbę, trzeba poświęcić czas, aby osobiście zachowywać „to wszystko w sercu”(Łk 2, 19).

Juan Rego

Tłumaczenie: Agnieszka Kania

[1] Por. “Un estudiante en la Residencia DYA. Cartas de Emiliano Amann a su familia (1935-1936)”, w: *Studia et Documenta*, vol. 2, 2008, s. 343.

[2] Archiwum Główne Prałatury, 77-5-3.

[3] Św. Josemaría, *Apuntes íntimos*, nr 1590, 26.10.1938. Cytowane w *Drodze*. Edición crítico-histórica, Rialp, Madrid, 2004, s. 677.

[4] Św. Josemaría, *Droga*, nr. 86.

[5] Por. Papież Franciszek, Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*, nr 274.

[6] Św. Josemaría, *Droga*, nr. 85.

[7] Por. Św Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 88.

[8] *Cuaderno IV*, nr 416, 26.11.1931.
Cytowane w *Drodze*. Edición crítico-
histórica, s. 298.

[9] *Cuaderno V*, nr 681, 3.04.1932.
Cytowane w *Drodze*. Edición crítico-
histórica, s. 297.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/poznac-jezusa-by-poznac-siebie-xii-modlitwa-liturg/> (24-02-2026)